



# CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII ZMRTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO  
KRAKÓW - WOLA DUCHACKA | MARZEC | NR 4/2017

## 181 URODZINY ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

PARAFIALNY ZESPÓŁ  
CHARYTATYWNY:  
**TAKICH NAS  
NIE ZNACIE**

TEOLOGIA CIAŁA:

**DAR I KOMUNIA**

**OBÓZ ZIMOWY  
MINISTRANTÓW**

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzeń i miejsc związanych z naszą parafią.

Strona 2:

Zimowisko ministrantów.

Strona 15:

Bal karnawałowy młodych.

Więcej zdjęć na stronie internetowej parafii - [wola.xcr.pl](http://wola.xcr.pl)



# INFORMATOR

*Wielki Post i Wielkanoc 2017  
w Parafii Zmartwychwstania Pańskiego  
Kraków Wola Duchacka*

## Niedzielne Msze św.

- 7.00
- 8.30
- 10.00
- 11.30 (dla rodzin z dziećmi)
- 13.00
- 18.00
- 19.30

dla przedszkolaków: dolny kościół:  
11.30

spowiedź: 20 minut przed Mszą św.

Msze św. w dni powszednie: 6.30,  
7.30, 18.00

## WIELKI POST

### **Droga Krzyżowa**

Piątek

9.00 (z Mszą św.)

17.00 (dla dzieci)

18.30

19.30 (dla młodych)

### **Gorzkie Żale**

Niedziela godz. 17.00

### **Droga Krzyżowa ulicami parafii**

Piątek (7 IV), g. 18.30

(Szkolna, Skowronia, Krawiecka, Malborska, Sułkowskiego, Macedońska, Czarnogórska, Serbska, zakończenie przy Krzyżu)

### **Rekolekcje wielkopostne - V ndz WP**

2 - 5 kwietnia 2017

głosi o. Tomasz Baniak CR

Niedziela (2 IV)

nauki na każdej Mszy św.

Poniedziałek - Środa (3-5 IV)

nauki na Mszach św.:

6.30, 9.00, 18.00, tylko nauka 19.30

## **Spowiedź rekolekcyjna**

wtorek (4 IV)

6.00 - 7.30

8.30 - 10.00

17.00 - 20.00

## WIELKI TYDZIEŃ

### **Niedziela Palmowa (9 IV)**

- Msze św. jak w każdą niedzielę
- Msza z wyznaniem wiary przez Wspólnotę Neokatechumenalną
- Uroczysta procesja z palmami i konkurs palm: 11.30

### **Wielki Poniedziałek (10 IV)**

- spowiedź: 6.30-8.00 i 17.30-21.00

### **Wielki Wtorek (11 IV)**

- spowiedź: 6.30-8.00 i 17.30-21.00

### **Wielka Środa (12 IV)**

- spowiedź: 6.30-8.00 i 17.30-21.00

### **Wielki Czwartek (13 IV)**

- spowiedź: 7.00-10.00 i 15.00-17.30

### **Msza Wieczery Pańskiej: 18.00**

- adoracja Najśw. Sakramentu: do 22.00

### **Wielki Piątek (14 IV)**

- spowiedź: 7.00-10.00 i 15.00-17.30
- adoracja Najśw. Sakramentu: 7.00-18.00
- Ciemna Jutrznia: 8.00
- Droga Krzyżowa: 15.00
- Liturgia Męki Pańskiej: 18.00
- adoracja Najśw. Sakramentu przy Grobie Pańskim: do 22.00

### **Wielka Sobota (26 III)**

- spowiedź: 7.00-17.00
- adoracja Najśw. Sakramentu: 7.00-19.30
- Ciemna Jutrznia: 8.00
- Święcenie pokarmów: 9.00-17.00
- Liturgia Wigilii Paschalnej i procesja rezurekcyjna: 20.00

## WIELKANOC

### **Niedziela Wielkanocna (16 IV) - odpust parafialny**

Msze św.:

- 8.30
- 10.00
- 11.30 (suma odpustowa)
- 13.00
- 18.00
- 19.30

### **Poniedziałek Wielkanocny (17 IV)**

Msze św.:

- 7.00
- 8.30
- 10.00
- 11.30
- 13.00 (chrzty)
- 18.00
- 19.30

### **Wtorek - Sobota (18 - 22 IV)**

- Msza św. połączona z nieszporem: 18.00

## PS

*Znów nowy dzień się zaczął,  
taki zwyczajny, lecz niecodzienny,  
czy znajdę w sobie trochę odwagi,  
by odejść od tego co przyziemne.*

*W prostych znakach mówisz do nas  
Panie,  
wszystko przemija, czas się zatrzymać,  
popatrzeć na to co było nieszczerze,  
i wrócić na drogę odnowy.*

*Przez Twoje słowa i przykład ofiary,  
należy prostować ścieżki swego życia,  
dostrzegać w świecie małe światełka,  
co do poranka wschodzącego prowadzą.*

*Poczynić poprawę i w duszy swej zawrzeć,  
to co ty Jezu do nas kierujesz,  
by słowa życia wzrastały obficie,  
i światło dla innych wciąż wzniecały.*

Mateusz Zygałdo

## SPIS TREŚCI

- 3 Informator
- 4 Rok Św. Brata Alberta - program
- 5 Teologia ciała - Dar i komunია
- 8 Takich nas nie znacie - Parafialny Zespół Charytatywny
- 9 Kosz pokutny ❖ Wyznaniu wiary wspólnoty Neokatechumenalnej
- 10 Odporność po Pl i Chi ❖ Z kanapy
- 11 Obóz zimowy ministrantów
- 12 181 urodziny Zmartwychwstańców
- 14 Kronika parafialna

# ROK ŚW. BRATA ALBERTA - PROGRAM

25 grudnia 2016 rozpoczął się w Kościele Rok świętego Brata Alberta. Z tej okazji zaplanowanych zostało wiele wydarzeń przypominających życie i działalność krakowskiego apostoła ubogich. Najważniejszym będzie czerwcową uroczystą celebra w krakowskim sanktuarium Jana Pawła II, w której udział wezmą przedstawiciele Konferencji Episkopatu Polski oraz rzesze wiernych zaangażowanych w liczne dzieła pomocy ubogim.

22 grudnia metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz otworzył w krakowskim Muzeum Archidiecezjalnym wystawę „Malarstwo Adama Chmielowskiego” prezentującą dorobek artystyczny świętego.

1 stycznia rozpoczął się ustanowiony przez polski parlament Rok Adama Chmielowskiego i błogostawionego Honorata Koźmińskiego.

Na 13 marca zaplanowano XVII Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelaktualnie „Albertaina”, który odbędzie się w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Wtedy też wręczone zostaną tegoroczne Medale św. Brata Alberta, przyznawane za niesienie pomocy osobom niepełnosprawnym.

Szczególony charakter w Roku św. Brata Alberta będzie miało czuwanie modlitewne wspólnot albertyńskich, które na Jasnej Górze odbędzie się w nocy z 20 na 21 maja 2017 roku. Tydzień później, 28 maja generał zakonu Paulinów o. Arnold Chrapkowski odprawi Mszę w kościele św. Michała Archaniota i św. Stanisława Biskupa w Krakowie na Skalce. Po eucharystii w miejscu pierwszej ogrzewalni przy ul. Piekarskiej poświęcony zostanie pamiątkowy krzyż.

W drugiej połowie maja do grobu św. Brata Alberta będą pielgrzymować podopieczni i wolontariusze Fundacji im. Brata Alberta, która obchodzi w tym roku 30-lecie istnienia. Z kolei w czerwcu organizacja przygotowuje Marsz św. Brata Alberta, podczas którego ulicami Krakowa przejdą przedstawiciele większości organizacji charytatywnych opiekujących się niepeł-

nosprawnymi, chorymi i bezdomnymi.

4 czerwca w kościele św. Krzyża w Zakopanem Mszę św. Z racji 100-lecia śmierci św. Brata Alberta oraz 20-lecia beatyfikacji błogostawionej Bernardyny Jabłońskiej odprawi bp Jan Szakoń. Po Mszy św. Odbędzie się pielgrzymka śladami św. Jana Pawła II do pustelni św. Brata Alberta na Kalatówkach.

Centralnym punktem obchodów Roku św. Brata Alberta będzie Msza święta odprawiona przez Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego 10 czerwca 2017 r. o godz. 12.00 w sanktuarium Jana Pawła II na Białych Morzach. W eucharystii weźmie udział Konferencja Episkopatu Polski oraz przedstawiciele władz świeckich. Do udziału w liturgii zaproszeni są w szczególności ubodzy, artyści, podopieczni Caritas Archidiecezji Krakowskiej, uczniowie i nauczyciele szkół, a także fundacje i parafie, którym patronuje św. Brat Albert.

Wyjątkowe znaczenie będzie miała także Msza odpustowa w sanktuarium św. Brata Alberta Ecce Homo, która odprawiona zostanie w niedzielę 17 czerwca o godz. 17.00. Z kolei 14 października krakowskie sanktuarium św. Brata Alberta będzie celem ogólnopolskiej pielgrzymki artystów.

Obchody rocznicowe zwieńczy 25 grudnia 2017 roku Msza w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Krakowie, którą odprawi metropolita krakowski.

Z okazji Roku św. Brata Alberta krakowskie wydawnictwo św. Stanisława wydało pomoce duszpasterskie na roraty. Niebawem na rynku wydawniczym pojawią się także rozważania autorstwa albertynki s. Michaeli Faszczka, towarzyszące nabożeństwom majowym i październikowym.

Szereg lokalnych wydarzeń albertyńskich organizują parafie, szkoły i ośrodki, którym patronuje apostoł ubogich. Wiele inicjatyw podejmuje w tym czasie zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek, a także Fundacja im. Brata Alberta i Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta.

Rok Świętego Brata Alberta rozpoczął się 25 grudnia 2016, czyli w dniu 100. Rocznicy śmierci świętego i potrwa do kolejnych świąt Narodzenia Pańskiego. Jak wskazuje przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, inicjatywa będzie doskonałą kontynuacją ogłoszonego przez papieża Franciszka Roku Świętego Miłosierdzia i obchodzonego w Kościele w Polsce Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski.

Redakcja



# DAR I KOMUNIA

W kolejnym artykule streszczającym teologię ciała św. Jana Pawła II kontynuujemy nasze rozważania pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju - do których odesłał nas sam Chrystus. Miesiąc temu przywołaliśmy dwa opisy stworzenia: „początek”, który zarazem stawia nas w „perspektywie odkupienia”. Mówiliśmy o znaczeniu pierwotnej samotności, w której człowiek uświadamia sobie swą istotę i odnajduje siebie jako osobę oraz podmiot poznania i wolności. Wspominaliśmy także o sensie naszego ciała, nie ograniczającym się do fizjologii, lecz objawiającym prawdę o nas jako osobach. Poruszyliśmy również temat kruchości ludzkiego istnienia. Wreszcie pochyliliśmy się nad znaczeniem pierwotnej jedności, wzajemnym dopełnianiem się męskości i kobiecości oraz tym, że jesteśmy stworzeni do płodnej miłości.

## ZNACZENIE PIERWOTNEJ NAGOŚCI

Ostatni werset drugiego rozdziału Genesis na pierwszy rzut oka może wydawać się mało istotnym dodatkiem kończącym opis stworzenia: *Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu* (Rdz 2, 25). A jednak po dokładniejszej analizie okazuje się, że zawiera on jeden z kluczowych elementów pierwotnego objawienia, tak samo ważnych, jak te dotyczące pierwotnej samotności i jedności. Bez zrozumienia sensu **pierwotnej nagości** nie możemy w pełni pojąć biblijnej antropologii - nie wolno więc pominąć tego elementu.

Rdz 2, 25 wymaga, by *teologię ciała* wiązać z osobową podmiotowością człowieka. Autor natchniony opisuje tym zdaniem wzajemne **przeżywanie ciała**, tzn. przeżycie przez mężczyznę

kobiecości, dostępnej mu w nagim ciele kobiety i vice versa - przeżycie męskości przez kobietę. Chce, by jego opis był tak precyzyjny jak to możliwe, dlatego odwołuje się do bardzo podstawowego doświadczenia. Widzimy jednocześnie trudności, jakie sprawia mówienie o tym „prehistorycznym” stanie niewinności z perspektywy już historycznej, naznaczonej grzechem. Dziś doświadczenie nagości w oczywisty sposób łączymy ze wstydem. Ale pierwszym rodzicom, zanurzonym w Bożej łasce, obce było to przeżycie. Grzech w istotny sposób zniekształcił nasze doświadczenie ciała i wstyd świadczy o tym dobitnie. Zmiana jaka tu zaszła jest bardzo znamienna - można powiedzieć, że mamy do czynienia z **radikalną zmianą znaczenia nagości**. Za nią idzie w ogóle zmiana poczucia sensu naszego ciała, a także zniekształcenie wzajemnej relacji kobiety i mężczyzny. Dlatego możemy nazywać wstyd *doświadczeniem granicznym*.

*„Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu (Rdz 2, 25)”*

W tym miejscu - podobnie jak miesiąc temu - możemy znów zadawać sobie pytanie: cóż nam może dać analiza tego dawno już minionego stanu? Ale takie podejście każe zrewidować sam nasz Pan, Jezus Chrystus. On, przywołując ten *początek*, wskazał na jakąś *ciągłość* pomiędzy dawną niewinnością i dzisiejszą grzesznością - na coś fundamentalnego, czego grzech nie jest w stanie zniszczyć. A tym samym wskazał także na to, że po pierwsze stoją przed nami te same wymagania, co w stanie pierwotnej łaski świętości, a po drugie że nie są to cele nieosiągalne. Spróbujmy więc z naszej, historycznej perspektywy,

zrekonstruować ten pierwotny rdzeń doświadczenia ciała.

Czym jest wstyd i jak tłumaczyć jego nieobecność w stanie pierwotnej niewinności? Wstyd ma w sobie coś z lęku przed drugą osobą, lęku o siebie. Jest taki obszar intymności, do którego nie zapraszamy nikogo albo tylko szczególne osoby. Czego się boimy? Tego, że zostaniemy potraktowani źle, że coś nam zostanie odebrane. Jest pewna sfera nie dla każdego. To doświadczenie ujawnia naszą osobową godność. Tym, czego się w istocie lękamy, jest bycie wykorzystanym, użytym - potraktowanym w sposób przedmiotowy. A więc czujemy, że zasługujemy na szacunek, na uznanie naszej wartości, naszego prawa do decydowania o sobie. Oczekujemy, że nikt nie przywłaszczy sobie naszego ciała i nie zrobi z nim nic, czego nie chcemy. To doświadczenie jest tak głębokie, tak poważne, że nie zgadzamy się nawet na używanie naszego ciała jedynie w czyjejs wyobraźni. Dlatego chcemy schronić swoją nagość. To negatywne doświadczenie wstydu służy jako coś w rodzaju „mechanizmu obronnego”, który zabezpiecza naszą osobową godność - w szczególności: podmiotowość i wolność. „Mechanizm” ten

jakby oddala od nas drugiego człowieka, czy, innymi słowy, trzyma na dystans.

Dlaczego zatem mężczyzna i kobieta z Księgi Rodzaju choć *byli nadzy, to nie odczuwali wobec siebie wstydu*? Nie mamy tu do czynienia z jakimś prostym bezwstydem, ani też z niedorozwojem pierwszych rodziców. Nie o to chodzi w tym opisie. Ich świadomość nie jest wybrakowana, upośledzona. Autor natchniony pisze o jakiejś szczególnej *pełni* ich doświadczenia. Z pewnością możemy tutaj mówić o **pełni poczucia sensu ciała**. Tej pełni odpowiada nagość ich ciał. Są oni obdarzeni *niewinnością* pozna-

nia oraz zdolnością widzenia i rozumienia siebie nawzajem w całej prawdzie. Widzą siebie tak, jak rzeczywiście istnieją, widzą siebie tak, jak widzi ich Bóg, rozpoznają w sobie samych i w sobie nawzajem obraz Boży. Dzięki łasce Pana, dzięki temu, że są zanurzeni w Jego świętości, patrzą na siebie bez żadnych zakłamań, fałszów, w pełnej otwartości, szczerości, w prawdzie. Tak, jak Bóg po ukończonym dziele widzi, że jest ono bardzo dobre, tak też stworzony na Jego podobieństwo człowiek, widzi siebie i swą towarzyszkę - *kość z jego kości*. Są oni obdarzeni spojrzeniem czystym, niezakłamanym, prawdziwym, pełnym i prostym.

W takiej sytuacji nie istnieje ryzyko wykorzystania, uprzedmiotowienia. Ciało, które wyraża osobę, jest dla nich w pełni zrozumiałe. Służy więc w sposób doskonały budowaniu komunii osób (doskonalej „komunikacji”). Nie doświadczają oni „pęknięcia” na to, co duchowe oraz zmysłowe, lecz budują wspólnotę, uczestniczą w tej relacji w całości. Ich intymność nie jest zagrożona i nie muszą obawiać się zranienia. Przez swoją kobiecość i męskość stają się dla siebie nawzajem darem. Poczucie sensu ciała, jakie jest ich udziałem, rodzi się właśnie w tej wspólnocie miłości, we wzajemnym obdarowaniu sobą ukochanej osoby i jednoczesnym przyjęciu jej - jako daru.

#### RZECZYWISTOŚĆ DARU

Bóg stworzył świat z miłości, ale jedynie człowieka uczynił zdolnym do tego, by mógł odpowiedzieć Jemu miłością. Pan jest miłością sam w sobie, jest Trójcą, wspólnotą osób, które doskonale się kochają - tak bardzo, że stanowią jedność. Pan stwarza więc człowieka *na swój obraz* i zaprasza do takiej właśnie jednoczącej miłości. Samo ukształtowanie naszych ciał jest

tego dobitnym znakiem. Warto powtórzyć w tym miejscu to, o czym była już mowa w ubiegłym miesiącu. Nasze ciała potrzebują siebie nawzajem, są zbudowane dla siebie nawzajem. Ani kobieta, ani mężczyzna sam nie ma całego bogactwa ludzkiego ciała, przeciwnie nawet - ciało poza relacją damsko-męską sprawia wrażenie ułomnego, niedoskonatego, ponieważ jego płciowe wyróżniki wydają się zbędne i jakby „do niczego”. Dopiero razem, w jedności, a szczególnie w małżeńskim zjednoczeniu, mają oni całą pełnię ludzkiej fizyczności, dopiero razem mogą realizować w pełni cele swoich ciał, ujawniające się w ich anatomii i fizjologii, dopiero razem wreszcie są oni w pełni *na obraz Boży* poprzez wzajemną miłość, jedność i płodność.

***Człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.***

Stworzenie jest darem Bożej miłości. Stwórca ma w sobie nadmiar, ma wręcz „za dużo” miłości i pragnie się nią dzielić. Ale poza człowiekiem cała przyroda nie uświadamia sobie swej wartości. Możemy więc patrzeć nie tylko na nasze istnienie, ale na cały widzialny świat, jako dar Pana dla nas. Wobec tego możemy mówić o stworzeniu jako obdarowaniu, właśnie dlatego, że istnieje człowiek zdolny pojąć i przyjąć Boży dar.

Powiedzieliśmy wcześniej, że człowiek w stanie niewinności patrzy jakby *oczami Boga*, tzn. widzi świat w porządku stworzenia, widzi go dokładnie według Bożego zamysłu. Jeśli stworzenie jest także obdarowaniem, to znaczy że człowiek widzi świat i swoje istnienie w nim jako dar. Mężczyzna rozpoznaje także siebie samego, wraz ze swym ciałem jako dar dla swojej żony - odnajduje siebie w od-

dawaniu się jej. Także swą żonę widzi jako dar, dlatego z wdzięcznością i radością ją przyjmuje. Ta rzeczywistość daru jest dla człowieka źródłem szczęścia i spełnienia. Dar (obdarowywanie i przyjmowanie) staje się sposobem istnienia człowieka. Tę prawdę objawia nam ciało wyrażające kobiecość dla męskości i wzajemnie - męskość dla kobiecości. Inaczej można więc powiedzieć, że ludzkie istnienie jest *byciem dla*.

#### OBLUBIEŃCZE ZNACZENIE CIAŁA

Zwróćmy uwagę, że to *bycie dla*, to bycie darem, oddawanie siebie drugiemu jest czymś całkowicie przeciwnym doświadczeniu wstydu. We wstydzie dostrzegliśmy jakby lęk przed uprzedmiotowieniem, przed przywłaszczeniem sobie nas, naszego ciała, przez kogoś, przed wykorzystaniem, skrzywdzeniem. Stąd potrzebny był dystans chroniący przed nadużyciami.

W pełnej, czystej, niewinnej miłości nie ma o tym mowy. Usuwa ona wszelki lęk, pozwala stanąć naprzeciw siebie bez żadnych masek, bez udawania, bez poczucia zagrożenia i środków zabezpieczających - w całej prawdzie o sobie: **zupełnie nagim**. Kto kocha i jest kochany nie obawia się, że zostanie potraktowany poniżej swojej godności, instrumentalnie wykorzystany. Oddaje się bez wahania, bo wie, że nie straci siebie, ale odnajdzie jeszcze pełniej. *Nie szuka swego, wszystkiemu wierzy...* (Zob. 1 Kor 13).

Nagie ciała dwojga, którzy nie wstydzą się siebie, odkrywają właśnie to **oblubieńcze znaczenie ludzkiego ciała**. Człowiek, wyosobniony w doświadczeniu pierwotnej samotności, jest istotą rozumną i wolną. Jest świadomy świata i siebie w nim, świadomy swojej wolności - tego, że może wybierać. Jednocześnie przeżywa głęboką potrzebę drugiej osoby - *takiej jak on*. Kiedy ją otrzymuje, może sam się

jej oddać. Bardzo ważny jest ten moment **dobrowolnego daru z siebie**. Ten strach obecny we wstydzie znika zupełnie w rzeczywistości daru. Nie boję się już tego, że ta ukochana osoba może mnie „wziąć”, może mnie zdegradować do roli przedmiotu - ja sam cały się jej oddaje.

Dar z siebie jest dobrowolny, a także - **bezinteresowny**. Nie wiąże się z oczekiwaniem, nie stawia warunków (*nie szuka swego*). Z drugiej strony także przyjęcie tego daru jest **bezwarunkowe i bezinteresowne**. Mężczyzna przyjmuje swą żonę taką, jaka ona jest, bez żadnych złudzeń, **całkiem naga**. Jego radość wyrażona okrzykiem spełnienia nie płynie z żadnych korzyści, których może się spodziewać, nie chce on jej dla siebie, dla spełnienia swych zachcianek, lecz *dla niej samej*. Tak, jak Stwórca nie ma żadnego interesu w naszym istnieniu i cieszy się jedynie tym, że jesteśmy, cieszy się swym dziełem, które jest bardzo dobre, tak też i każdy, kto kocha - jest przepelniony radością z samego istnienia, samej obecności umiłowanej osoby.

*Człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego* - czytamy w Konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II (GS 24). Słowa te brzmią ze szczególną mocą w kontekście naszych rozważań o miłości jako wzajemnej wymianie daru z siebie samego.

#### POZNANIE I RODZENIE - RODZICIELSKIE ZNACZENIE CIAŁA

Biblia Tysiąclecia tłumaczy Rdz 4, 1 już współczesnym językiem: *Mężczyzna zbliżył się do swej żony, Ewy. A ona poczęła i urodziła...* Jednak wcześniejsze przekłady trzymały się tutaj bardziej dosłownego sensu hebrajskiego *jāda'*: *Mężczyzna poznał swoją żonę...* Termin ten wskazuje na coś znacznie głębszego niż jedynie to,

co widać na powierzchni. Nie mamy tu do czynienia z samym tylko fizycznym aktem - całe osoby uczestniczą w tym zjednoczeniu. Nie tylko *zbliżają się* do siebie ich ciała, ale więcej: *stają się jednym ciałem*, stają się jakby jednym podmiotem działania i przeżywania. Współzycie seksualne małżonków odśladania ostatecznie sens ludzkiego ciała. *Poznanie*, o jakim tu mowa, nie jest jedynie *biernym przyjęciem* ciała i płci, jest jak najbardziej aktywnym wspólnym odkrywaniem sensu ciał małżonków.

Owocem tego *poznania* jest potomstwo. Rodzenie - a dalej: rodzielstwo - ujawnia sens ciała na zupełnie nowy sposób. Mężczyzna i kobieta poznają się wzajemnie w tym *trzeci*, który jest z nich obojga. Mogą obserwować oboje nowego człowieka, nową osobę, a w niej rozpoznawać siebie, swoje człowieczeństwo. W tym miejscu znów dociera do nas porządek stworzenia oraz daru.

Z drugiej strony dziecko dopełnia jakby tożsamość każdego z rodziców: dzięki niemu mężczyzna staje się ojcem, a kobieta - matką. Szczególną łaską obdarzył Pan właśnie kobietę, która doświadcza tego w sobie. Całe jej ciało jest zbudowane i funkcjonuje na sposób ciągłego oczekiwania na macierzyństwo. To w niej - dosłownie - spełnia się Boże wezwanie:  *bądźźcie płodni i rozmnażajcie się*, w niej właśnie owocuje nasze powołanie do płodnej miłości, a tym samym to w niej stajemy się w całej pełni *na obraz i podobieństwo Boga*. Poczęcie nowego człowieka jest aktem jedności i miłości, której nadmiar staje się osobą - jest **aktem (współ)stworczym**.

Nowe życie, poza tym, że objawia rodzicielski sens ciała - ojcowski sens męskości i macierzyński sens kobiecości - jest także zmaganiem z wyrokiem śmierci, jaki ściągnęliśmy na siebie, grzesząc. W rodzeniu dokonuje się swego rodzaju przedłużenie trwania ciała wraz z całym znaczeniem, jakie niesie. To tutaj rozgrywa się dra-

mat trwającego zmagania się z grzechem i śmiercią oraz przekraczania ich granic przez udział w nowym stwarzaniu.

#### ZAPOWIEDŹ DALSZYCH ROZWAŻAŃ

Chrytusowe odwołanie się do *początku*, pozostaje wciąż aktualne w dzisiejszym świecie. Mimo że dziś stawialibyśmy Mu pewnie więcej bardziej podchwytliwych pytań, trudno mieć wątpliwości, że powtórzyłby nam to samo, co powiedział faryzeuszom. Zapewne nam także wypomniałby *zatwardziałość serc* i przypomniał o *początku*, w którym w sposób „skondensowany” zawarta jest prawda o planie Stwórcy.

Konsekwencje tego odwołania do *początku* nie ograniczają się jedynie do nierozzerwalności małżeństwa, o którą pytano Jezusa. Mówią wiele o całej rzeczywistości naszego powołania do płodnej miłości, które w sposób szczególny i niepowtarzalny realizuje się w małżeństwie. Mówią m.in. o świętości aktu małżeńskiego, który jest urzeczywistnieniem sakramentu, jest *celebracją miłości*. Dlatego powinien odbywać się w zgodzie z tym, co oznacza: z zachowaniem szacunku dla godności, wolności obojga. Powinien być *liturgią wymiany daru z siebie* - daru bezwarunkowego i bezinteresownego, niezakłamanego, nie szukającego swego. Przyjęcie tego daru w *całej* prawdzie dotyczy także przyjęcia naszej płodności. A zatem otwartość na życie, gotowość do przyjęcia potomstwa przy każdym zbliżeniu jest warunkiem koniecznym świętości małżeńskiego pożycia.

Na tym kończymy pierwszy rozdział *teologii ciała*. W kolejnych numerach przyjrzymy się bliżej wypowiedzi Jezusa na temat pożądliwości z Kazania na górze, a następnie Jego słowom o zmartwych-



Paweł Zarosa

# TAKICH NAS NIE ZNACIE

Parafialny Zespół Charytatywny

Zacznę standardowo, a zatem... Parafialny Zespół Charytatywny działa w naszej Parafii odkąd pamiętam, a nawet i dłużej. Przez wiele ostatnich lat funkcjonował w takiej samej formie, tylko wolontariusze się zmieniali. Grupa zaangażowanych w dobroczynność, wytrwałych, nieznużonych rutyną ludzi raz w miesiącu, po niedzielnej Mszy Świętej, przed kościołem zbierała, i nadal będzie zbiera, ofiary. Na pozór to prosta sprawa, więc po co w ogóle o tym pisać? Myślę jednak, że Darczyńcy mają prawo zajrzeć za kulisy naszej działalności.

Z datków opłacane są między innymi obiady dla najuboższych uczniów w szkole. Wszystko zaczyna się od niedzielnej kwesty. Stanie z puszką, z pozorów banalne, to kawał dobrej roboty, która wymaga poradzenia sobie ze stresem i skrępowaniem. Pieniądze na drugi dzień trzeba policzyć, następnie pojechać do obu szkół, żeby zapłacić za obiady. Odbywa się to we współpracy z pedagogami szkolnymi, którzy czasami zwracają też uwagę na ciężką sytuację materialną w rodzinach, gdzie byłaby potrzebna także jakaś inna forma wsparcia, np. dofinansowanie zielonej szkoły. Później trzeba wszystko odpowiednio rozliczyć, czasem pogłowić się, jak ustalić optymalną liczbę dzieci, którym będą finansowane obiady, aby funduszy wystarczyło na cały rok, bo przecież każdego miesiąca uzbierana kwota jest inna, zaś liczba dzieci przez cały rok taka sama. I tak powtarza się co miesiąc...

Kilka lat temu dołączyły do Zespołu Charytatywnego osoby, których działalność w myśl ewangelicznej zasady: Nie samym chlebem żyje człowiek, kierowana była na potrzeby natury duchowej. Liczba wolontariuszy rosła, w różnym wieku i na różnych etapach swojego życia. Co takiego zaczęliśmy robić? Postanowiliśmy wyjść do ludzi bliżej. Zaczynam pisać

w liczbie mnogiej, bo czuję się małą częścią tej grupy.... Począwszy od rezeznania potrzeb niematerialnych osób, zgłaszanych różnymi drogami, poprzez obserwacje, rozmowy i spotkania próbujemy je zaspakajać. Spotykamy się z podopiecznymi, przez co jesteśmy w stanie poznać indywidualną, jedyną i niepowtarzalną historię każdej osoby czy rodziny, do której trafiamy. Często żyją one w nas długo... To daje nam możliwość podjęcia działań niestandardowych. Coraz więcej ludzi, którym staramy się pomóc, to osoby chore, starsze, samotne. To całe rodziny, które borykają się z chorobą czy innymi problemami. Oprócz tego, że możemy dwa razy do roku obdarować najbardziej potrzebujących paczkami z produktami, które są im najbardziej potrzebne, to dzięki niezmiernej hojności naszych parafian jesteśmy w stanie pomagać również w zakupie drogich leków, sprzętu medycznego, opłaceniu rehabilitacji itp. Nasi wolontariusze opiekują się starszymi, chorymi, robią zakupy, sprzątają itd. Z racji tego, że zabawa i trochę uśmiechu są potrzebne każdemu człowiekowi, kilka razy do roku organizujemy imprezy dla chorych, niepełnosprawnych i starszych. Ostatnio zaczęliśmy współpracować w tej kwestii z Siostrami Albertynkami, które działają na terenie naszej parafii. Być może zmotywował nas do tego Rok św. Brata Alberta, a może jeszcze coś innego... Imprezy to niesamowity czas przede wszystkim dlatego, że spotykają się tam osoby z naszej parafii i wolontariusze w różnym wieku, wspólnie się bawią, śmieją, tańczą i śpiewają. Przygotowanie takich wydarzeń to także wyzwanie wymagające współpracy wolontariuszy - nas, zwykłych ludzi, takich jak każdy z Was - w różnym wieku, z różnymi możliwościami czasowymi, z różnymi charakterami i problemami. Studiujących, pracujących, mających mężów

czy żony, dzieci, wnuki, prowadzących samotne życie...

Właśnie jesteśmy po obchodach Dnia Chorego w naszej Parafii, które w tym roku, można by rzec, odbyły się z przytupem. Wstaliśmy wcześniej rano, by przyszykować salę pod kościołem na spotkanie chorych. Przygotowaliśmy trochę jedzenia, wśród którego znalazły się istne dzieła sztuki, wykonane z kanapek. Talentów nam nie brakuje. Później pojechaliśmy po bohaterów uroczystości. Tym, którzy tego potrzebowali, pomogliśmy się przygotować w domach do wyjścia, zaś osoby, mające problem z poruszaniem się, przetransportowaliśmy do kościoła, gdzie oprócz uczestnictwa we Mszy Świętej, mogły skorzystać z Sakramentu Pokuty oraz przyjąć Sakrament Namaszczenia Chorych. Mieli okazję wyjść z domu, spotkać innych ludzi. Po Mszy Świętej większość Chorych udała się do dolnej sali na spotkanie. Kawa, ciastko, drugi człowiek... Tylko, a zarazem aż tyle. A po południu Ci, którym jeszcze starczyło sił, zawitali na imprezie współorganizowanej z Siostrami Albertynkami. Wystrojona balonami sala - jak przystało na karnawał - karnawałowe stroje, muzyka na żywo i zbyt duża ilość jedzenia, bo każdy chciał coś zrobić ;) Rozmowom, tańcom i śmiechom nie było końca. Potem wszystko uporządkowaliśmy i wróciliśmy do domów zmęczeni całonocnym „imprezowaniem”. Czyż to nie najlepsza z możliwych form zmęczenia...?

Jak pokazuje powyższy obrazek, w Parafialnym Zespole Charytatywnym wszyscy działamy jako jeden organizm, wspierając się i wymieniając doświadczenia. Razem analizujemy i rozwiązujemy problemy. Jest nas wielu, ale wciąż za mało, bo jak wiadomo z teorii ekonomii, potrzeby ludzi, nie tylko te materialne, są nieograniczone; tym bardziej teraz, kiedy mamy do czynienia ze starzejącym się społeczeństwem. Nie organizujemy spotkań formacyjnych, nie jesteśmy wspólnotą modlitewną, lecz grupą, która chce wcielić w życie słowa



Pana Jezusa: „Wiedźcie więc, że człowiek zostaje usprawiedliwiony dzięki uczynom, a nie jedynie dzięki wierze. (...) Otóż, jak ciało bez ducha jest martwe, tak martwa jest wiara bez uczynków”.

To rzecz oczywista, że im jesteśmy bliżej ludzi, tym lepiej możemy im pomóc. Dla tych, których nie przekonują moje słowa, dodam jeszcze, że ta bliskość prowadzi do właściwego kierowania naszej pomocy oraz efektywniejszego wydawania ciężko zarobionych pieniędzy, które ofiarowują Parafianie z przeznaczeniem na obiady dla dzieci czy też na leki albo zakupując produkty do paczek. Cała nasza działalność nie byłaby przecież możliwa, gdyby nie ofiarność ludzi dobrego serca.

Drogi Czytelniku, poznałeś nas trochę bliżej. Już wiesz, że my też wstajemy rano, idziemy do pracy, na uczelnie i mamy milion swoich spraw i problemów... itd. A jednak postanowiliśmy zrobić coś jeszcze. Jeśli i Ty zdecydujesz się dołączyć do naszego grona, gwarantujemy Ci jeszcze lepszą organizację Twojego czasu. Zapewniamy, że u nas nikt nikogo do niczego nie zmusza, nikt nikim nie rządzi. Każdy udziela się w miarę swoich możliwości. Jesteśmy grupą ludzi współpracujących ze sobą po to, żeby móc wyjść z pomocą na zewnątrz. Dlatego, że zajmujemy się różnymi rzeczami, mamy wybór, bo przecież każdy z nas jest inny. Wolontariusz może iść do kogoś, by porozmawiać albo będzie piekł ciasto bądź stał z puszką czy robił kawę na imprezie lub zakupy dla starszej pani. Z tego działania wyżywa ogromna, wewnętrzna radość potoczona z satysfakcją, której nie sposób opisać słowami. Kto kiedykolwiek w życiu miał podobne doznania, ten wie, o czym mówię.

Jeśli myśl o tym, żeby do nas dołączyć, nie opuści Cię chociaż do najbliższej niedzieli, wstąp po Mszy Świętej do zakrystii i zostaw swój numer telefonu. Na pewno oddzwonimy. Zostawmy po sobie jakiś ślad na ziemi w zeszycie dobrych uczynków u Pana Boga.

A.R.

## KOSZ POKUTNY

W tym roku po raz kolejny pragniemy Państwa zaprosić do wspólnego dzieła miłosierdzia- KOSZ POKUTNY to z jednej strony możliwość wsparcia najbardziej potrzebujących i chorych z terenu naszej parafii- a z drugiej ma na celu wzmocnienie naszej duchowości, poprzez to, że odmówimy sobie pewnych rzeczy, aby podzielić się nimi z innymi- taka wielkopostna jałmużna.

Kosz pokutny będzie czekał na naszą jałmużnę od 5 marca do 7 kwietnia. Można wrzucać do niego żywność z długim terminem ważności (konserwy mięsne i rybne, makaron, ryż, kasza, olej, cukier, mąka, zupy w proszku, słodycze itp.) oraz środki czystości (pasta do zębów, proszek, mydło, detergenty). Będzie także możliwość złożenia ofiary na leki, produkty medyczne i rehabilitację dla chorych z terenu naszej parafii.

Parafialny Zespół Charytatywny

## REDDITIO SYMBOLI

„Latwo to wykazać, widząc, co się stało: lądowe bowiem stworzenia zmieniały się w wodne, a wodne na ląd wychodziły” (Mdr 19,18b-19)



Motywy z wczesnochrześcijańskiej mozaiki św. Agny, Aquileja, Italia, IV w.

## UROCZYSTE WYZNANIE WIARY

I Wspólnoty Neokatechumenalnej  
w Parafii Zmartwychwstania Pańskiego  
Kraków, ul. Szkolna 4 – Wola Duchacka.

W czasie Uroczystej Liturgii Nieszporów  
poniedziałki i środy, godz. 19.30

Pierwsza Liturgia w poniedziałek 6 marca,  
następne do środy 29 marca (z wyjątkiem środy 8 marca).

## WIELKI POST 2017

# ODPORNOŚĆ PO PL I CHI

Choć wiemy jak ważną rolę w naszym życiu odgrywa odporność, bagatelizujemy wiele czynników, które na nią wpływają. Owszem czasem ciężko uchronić się przed przeziębieniem czy grypą, kiedy wszyscy wokół, w pracy czy szkole, są chorzy. Jednak jest wiele sposobów, by nasz organizm szybciej i łatwiej wracał do formy.

Nikogo nie zaskoczy fakt, że ruch ma dobroczynny wpływ na zdrowie, a tym samym na naszą odporność. Każdy umiarkowany trening jest także doskonałym treningiem dla układu immunologicznego. Ważne tylko, aby nie przesadzić, ponieważ nadwyrężony organizm słabnie, a wtedy łatwiej poddaje się infekcjom. Należy także pamiętać o natychmiastowej zmianie przepoconych ubrań, zaraz po skończonym treningu, ponieważ wchłanianie namnożonych bakterii na pewno nie podziela stymulującą.

Jeśli trenujemy na świeżym powietrzu, zwłaszcza zimą, nasz organizm przyzwyczaja się do zmian temperatury, co dodatkowo nas wzmacnia. Istotne tylko aby odpowiednio dobrać strój do warunków atmosferycznych. Podobnie na organizm działa prysznic z naprzemienną ciepłą i zimną wodą. Jeśli trenujemy w pomieszczeniach, np. w domu, lub w ogóle mało się ruszamy zadbajmy chociaż o częstą wymianę powietrza, wietrząc pomiesz-

czenia. Sprzyja to oczyszczaniu i naturalnemu nawilżeniu suchego, głównie zimą, powietrza. Pij wodę, herbaty, soki, nawilżaj organizm, aby nie doprowadzić do wysuszenia błon śluzowych, które także tworzą barierę ochronną.

Nie ulega wątpliwości, że stres i niewyspanie również rujną nasze zdrowie i mocno osłabiają układ immunologiczny. Długotrwałe kłopoty oraz problemy ze snem prowadzą do większej podatności na infekcje. Starajmy się więc wsłuchać w nasz organizm i reagować, kiedy zauważymy niepokojące sygnały. Postarajmy się znaleźć własny sposób na rozładowanie napięcia.

Kolejnym ważnym strażnikiem zdrowia jest żywność bogata w witaminy i minerały. W diecie, która ma wspomagać nasz układ odpornościowy, nie może zabraknąć warzyw i owoców... w kolorze światła drogowych. Zawierają one najwięcej witamin A, E i C, które najsilniej walczą z wolnymi rodnikami. Do tego zestawu należy jeszcze dodać produkty zbożowe wymiatające resztki niestrawionego pokarmu oraz produkty białkowe, najlepiej te z dobroczynnymi bakteriami, jak kefir czy jogurt naturalny.

Chińska medycyna mówi, że organizm żywi się energią a pokarm jest materia, z której bierze się energia.

Według tej nauki materia ta powinna być łatwo przyswajalna, a tylko długie gotowanie taką ją czyni. Niestrawiony pokarm gromadzi się w organizmie, co z kolei tworzy chorobotwórcze śluzę, a one doprowadzają do wielu chorób, w tym także nowotworów. Dlatego też Chińczycy twierdzą, że trawienie rozpoczyna się w garnku, a im dłużej gotujemy tym więcej energii wydobywamy z jedzenia. Odciążony częściowo od trawienia organizm może łatwiej przyswajać zdrowotne składniki. Jednym z przykładów tej filozofii jest tybetański, klasztorny bulion gotowany przez 28 dni, który podobno stawia na nogi nawet bardzo schorowanych. Chińska medycyna, w kwestii odporności, zwraca też szczególną uwagę na nerki. Odporność organizmu uzależniona jest szczególnie od tych narządów. Należy chronić je przed wychłodzeniem, zadbać o ich oczyszczenie pijąc dużo zwłaszcza ciepłych (ziołowych) napojów i chronić od używek. Reszta zaleceń tyczy się, tak jak w polskiej filozofii, całego organizmu, czyli dbałości o umiarkowany ruch, świeże powietrze i dobrostan psychiczny.



Agata Łacko

## Z KANAPY

Za pokutę miałem ostatnio odmówić modlitwę do Ducha św. No cóż - żadnej za bardzo nie pamiętam. Zacząłem szukać książeczki, ale po pół godzinie się poddałem. I nagle mnie olśniło - przecież jakieś modlitwy muszą być w Internecie. Rzeczywiście, znalazłem kilka, wydrukowałem, odmówiłem.

Bardzo mi się spodobała taka modlitwa o dar wewnętrznej przemiany. I często zacząłem sobie powtarzać jej fragment: (...) proszę Cię, Duchu św., przemień moje zatroskanie w spokojną ufność... Pomyślałem o tym, żeby

nauczyć się całej na pamięć. Mógłbym ją sobie wtedy odmawiać, nie szukając najpierw okularów, albo na spacerze, albo jak czekam na autobus.

Usiadłem więc wygodnie na kanapie, herbata pod ręką, i zacząłem się uczyć. Dwa dni, trzy dni - a ja poza pierwsze dwie linijki nie wychodzę. Aż tak mi ten mózg zardzewiał? Już taką mam sklerozę? Pożaliłem się koledze, a on mówi: Pamiętasz, dziwiłiśmy się że św. Jan Paweł II, już niemłody, zaczął się uczyć jakiegoś obcego języka. Miłosz po 70-tce uczył się greki. Tak więc, jak dla zdrowia ciała trzeba ćwiczyć mięśnie, dla dobrej formy głowy musisz się uczyć czegoś nowego.

Zadzwoił do mnie po kilku dniach, że jest sporo kursów językowych dla seniorów, przy Uniwersytetach Trzeciego Wieku, w osiedlowych domach kultury i różnych innych miejscach. On sprawdził już ceny, terminy i zapisał się na włoski dla początkujących. I namawia mnie, żebym się też zgłosił. Ja wołałbym na niemiecki, mam trochę przyjaciół w Niemczech.... Jednak we dwóch byłoby nam raźniej, jeden mobilizowałby drugiego... Muszę to przemyśleć.

A modlitwę już umiem. I często odmawiam, bo po paru dniach przerwy znowu potrzebuję zerkać na kartkę...

Dziadek Bronek

# OBÓZ ZIMOWY MINISTRANTÓW

Jak co roku również i tym razem podczas ferii, od 30 stycznia do 3 lutego, czternastu ministrantów pojechało do Zakopanego na obóz integracyjno-wypoczynkowy. Wyjechaliśmy około godziny 10:00. Do celu, to znaczy do Domu Regina Mundi Sióstr Zmartwychwstaniek, dotarliśmy bez kłopotów. Po sprawnym zakwaterowaniu udaliśmy się na pobliską górkę, aby wypróbować jabłuszka i inne sprząty do zjeżdżania na śniegu. W trakcie zabaw na świeżym powietrzu panowała ogólna radość i zadowolenie. Na zakończenie pierwszego dnia naszego wyjazdu Siostry przygotowały obiadokolację. Wydawało się, że to koniec atrakcji, ale część osób udała się na Krupówki, a reszta chłopaków została i rozgrywała turniej w Fifę 16. Rozgrywki na Xbox 360 przyniosły wiele emocji oraz rozrywki. Nasz dzień zakończył się około godziny 22:30. Noc była spokojna, wszyscy „smacznie” spali. Rano nasze przygody rozpoczęliśmy od Mszy Świętej o godzinie 8:00, a zaraz potem było śniadanie i wyjście na kolejne zabawy. Okazało się, że nie wszyscy potrafią jeździć na nartach, więc została podjęta decyzja o rozdzieleniu na dwie grupy. Pierwsza grupa poszła na polanę Szy-

moszkową, a druga poślizgać się na jabłuszkach. Po szaleństwach na śniegu spotkaliśmy się wszyscy w domu, aby się przebrać i o godzinie 14:00 wyruszyć na łyżwy. Dla niektórych był to pierwszy raz, jednak większość z nich szybko załapała o co chodzi i śmigali po lodowisku niczym nasz panczenista Zbigniew Bródka. Uśmiechnięte twarze ministrantów zdradzały zmęczenie, jednak po powrocie do Zmartwychwstaniek wstąpiło w nich nowe życie i rozpoczęli kolejny turniej w Fifę. Zwycięzcą okazała się ta sama osoba co poprzednio. Ten wieczór wyglądał tak samo jak poprzedni. Kolejny dzień rozpoczęliśmy od Mszy Świętej oraz śniadania. O godzinie 9:15 wyruszyliśmy do Chochołowa na termy, gdzie spędziliśmy trzy godziny. Ministrantom bardzo spodobały się zjeżdżalnie, z których bardzo często korzystali. Pod koniec pobytu w Chochołowie u ministrantów zaczęło pojawiać się zmęczenie pomieszczone z fascynacją oraz beztróską. Po południu znów udaliśmy się na łyżwy, aby doszlifować zdobyte dzień wcześniej umiejętności. Tym razem większość czasu spędziliśmy na torze łyżwiarskim, z powodu polerowania lodowiska. Pomimo wielu upadków więk-

szość osób była zadowolona ze spędzonych razem chwil. Jak co dzień i tym razem wieczorem przyszedł czas na Fifę i nowe zmagania, które przyniosły jeszcze więcej emocji niż poprzednie rozgrywki. W czwartek do południa wyszliśmy, aby jeszcze trochę poszaleć na śniegu, jednak u ministrantów widać było zmęczenie oraz niechęć do jazdy na jabłuszkach, więc po około godzinie wróciliśmy do ośrodka. Następnie udaliśmy się na Krupówki, aby zakupić pamiątki z wizyty w Zakopanem. Niezwykłą popularnością cieszyły się ciupagi oraz oscypki grillowane z żurawiną. Na popołudnie została przygotowana niespodzianka w postaci góralskiego kuligu zakończonego ogniskiem z kielbaską. Tym razem po powrocie do Sióstr Fifa odeszła do lamusa, a popularnością cieszył się Horizon. Wieczorem wszyscy spokojnie poszli spać. Obawialiśmy się zielonej nocy, jednak obozowicze byli na tyle zmęczeni, że się im nie chciało chodzić po nocy z pastą. Woleli wyspać się przed kolejnym dniem. Ostatniego dnia, w piątek, na Mszy Świętej miały miejsce podziękowania dla Sióstr Zmartwychwstaniek oraz, co mnie zaskoczyło, również dla mnie, za mile spędzony czas. Następnie zostało nam już tylko się spakować i udać w drogę powrotną do Krakowa. W czasie pakowania okazało się, że jest jeszcze dużo do sprzątnięcia. Po sprzątnięciu swoich pokoi oraz pożegnaniu z Siostrami Zmartwychwstankami udaliśmy się w drogę powrotną. Podróż wszystkim się dłużyła z powodu korków na trasie. Gdy zajęchaliśmy pod plebanię, naszym oczom ukazał się stęsknieni rodzice czekający na swoje pociechy. Nasz wyjazd, spędzony w miłej atmosferze, uważam za udany. Chciałbym też podziękować o. Sebastianowi za możliwość wyjazdu oraz ministrantom za wiele radości i uśmiechu, które dzięki nim mogłem przeżyć na tym wspólnym obozie. Specjalne podziękowania składamy też dobroczyńcom, bez których ten wyjazd nie mógłby się odbyć.

br. Paweł Drach CR



# 181 URODZINY ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

17 lutego - Dzień Założenia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (1836r.)

Nie wiadomo dokładnie, kiedy się to wszystko zaczęło. Może wtedy, kiedy w Paryżu Bogdan Jański, początkujący wówczas „apostół emigracji”, człowiek po wielu przejściach (mimo krótkiego życia), postanowił zerwać ze „starym” życiem i odkrywał powoli w sobie misję założenia zgromadzenia, które miałyby pomóc rodakom na emigracji i w kraju w odrodzeniu moralnym? Ów zamiar konkretyzował się od połowy 1835 roku, a szczęśliwy swój koniec - po pokonaniu licznych trudności - osiągnął 17 II 1836 r., kiedy to Jański i jego kilku towarzyszy rozpoczęli życie wspólne, na kształt zgromadzenia, zamieszkując w jednej z paryskich kamienic. Modlili się wspólnie, czytali pobożne lektury, słuchali konferencji Brata Starszego, pomagali w czynny sposób zabiedzonym (także i duchowo) emigrantom.

Wśród popowstaniowej braci emigracyjnej byli swoistym fenomenem. Nie było to bowiem środowisko ani nazbyt pobożne, ani skore do duchowych wysiłków. Urok Jańskiego, jego wiara i konkretna miłość bliźniego sprawiły, że nowa wspólnota zdołała się utrzymać, mimo przeciwności ze strony nie tylko rodaków, ale i ambasydy rosyjskiej.

Po burzliwym rozwoju i niemniej burzliwym upadku paryskich „Domków” (tak bowiem zwano te miejsca wspólnego mieszkania, przez które



przewinęło się ponad 60 emigrantów), wystaniu kilku braci na studia teologiczne do Rzymu i śmierci świątobliwego Założyciela (2 VII 1840 r.), pierwszych siedmiu Zmartwychwstańców w Niedzielę Wielkanocną, 27 III 1842 r., złożyło pierwsze śluby zakonne w katakumbach św. Sebastiana w Rzymie.

Przełożonym nowej wspólnoty został ks. Piotr Semenenko, główny autor zredagowanej nieco wcześniej Pierwszej Reguły, opartej na ideach Jańskiego i mozolnie przez Semenenkę „przepracowanych” w duchu przede wszystkim benedyktyńskim.

Reguła ta akcentowała bezmiar Bożej miłości wobec grzesznika, jakim jest człowiek, i chwałę Bożą, dla której to zgromadzenie powstało. Celem pośrednim zaś była pomoc Polakom (w kraju i za granicą) w ich wewnętrznym odradzeniu się. Drogami do niego były: działalność pisarska, kaznodziejska i wychowawcza wśród młodzieży.

Przez pierwsze ćwierćwiecze swego istnienia zgromadzenie krzepło powoli, nie powiększając zbytnio stanu swoich placówek (główne były dwie - Paryż i Rzym), ani także stanu personalnego (w latach 1842 - 1857 pierwsze śluby złożyło w nim 25 kleryków i braci, z czego tylko 14 dotrwało w nim do swojej śmierci), przechodząc za to pierwsze kryzysy. Najbardziej znanymi z pierwszych księży spod sztandaru Zmartwychwstałego byli: ks. Piotr Semenenko - filozof, ks. Hieronim Kajsiwicz - kaznodzieja i publicysta oraz ks. Aleksander Jełowicki - kaznodzieja i wydawca.

Pierwsi Zmartwychwstańcy prowadzili duszpasterstwo emigrantów, głosząc i drukując kazania, prowadząc apostołat religijnej książki, zbijając herezję Andrzeja Towiańskiego i pisując przeróżnej treści artykuły do prasy wielkopolskiej i galicyjskiej (co trwało z powodzeniem aż do czasów I wojny światowej), a także informując Stolicę Apostolską o faktycznym stanie prześladowań Kościoła na ziemiach polskich (zwłaszcza zaboru rosyjskiego). Przy tym wszystkim „rozglądali się” za jakimś miejscem tamże, by osiąść na stałe, co byłoby zgodne z myślą Jańskiego. Niestety, kilka

prób czynionych w tym kierunku (m. in. wizyta Semenienki w Księstwie Poznańskim w 1842 r., pobyt Kajsiwicza w Krakowie w 1848/9 r.) nie przyniosło efektu.

I właśnie rok 1857 przyniósł nieoczekiwany zwrot sytuacji. Papież Pius XII przekazał Zmartwychwstańcom sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Mentorelli pod Rzymem, którego stróżami są do dzisiaj. Jednocześnie rozpoczęli oni pracę misyjną w stanie Ontario w Kanadzie, co stało się początkiem „wyjścia na świat” zgromadzenia. To właśnie w Kanadzie bracia E. i L. Funckenowie mogli - jako pierwsi - „wcielić” w życie parafialne myśli i idee Jańskiego, sprecyzowane w Regule przez ks. Semenenkę, pracując początkowo - wraz ze współbraćmi - w niewielkich, wiejskich szkołach i w misyjnych parafiach.



Sześć lat później (rok 1863) Zmartwychwstańcy otrzymali kolejną misję, która dała im szansę do pracy według wskazówek Założycieli: praca w Bułgarii, będącej pod panowaniem tureckim. Prowadzenie szkół z internatem dla dzieci wyznania grecko-katolickiego (z najwyższym notowanym kolegium w Adrianopolu), z czasem założenie seminarium dla kandydatów do kapłaństwa w tym obrządku, odprawianie nabożeństw w języku bułgarskim i w greckim rycie, przystosowywanie ksiąg liturgicznych stało się dla Zmartwychwstańców sporym wyzwaniem. Z wybitnych misjonarzy tamtego czasu należy wymienić ks. Tomasza Brzeskę, ks. Pawła Smolikowskiego, ks. Rafaela Ferrigno i ks. Łukasza Wro-

nowskiego. Z biegiem lat Zmartwychwstańcami - co naturalne - stali się rodowici Bułgarzy, jak choćby ks. Józef Germanow i ks. Jan Garufałow, późniejszy biskup. Zgromadzenie w Bułgarii - mimo przeróżnych burz dziejowych i przerw z nimi związanych - trwa do dziś.

Kolejne wyzwanie nadeszło niebawem - praca w Stanach Zjednoczonych, w stanie Teksas, od roku 1866. To właśnie tam, w osadzie Panna Maria, w listopadzie 1866 r., ks. Adolf Bakanowski założył pierwszą w historii szkołę podstawową w polskiej parafii w USA.

Praca w Teksasie nie była jednak długotrwała. Najważniejszym ośrodkiem duszpasterskim na tych terenach stało się Chicago, gdzie pierwszą placówkę (parafia św. Stanisława Kostki) zgromadzenie objęło cztery lata później. Zmartwychwstańcy tamże z czasem - rozmnażając swój stan parafii - budowali szkoły, schroniska, zakłady bractwa i towarzystwa, przez co w znacznym stopniu przyczynili się do rozwoju Kościoła w Ameryce. Szkolnictwo było bardzo istotnym terenem ich pracy w USA, by wymienić choćby tylko Kolegium św. Stanisława i Weber High School - obie placówki w Chicago.

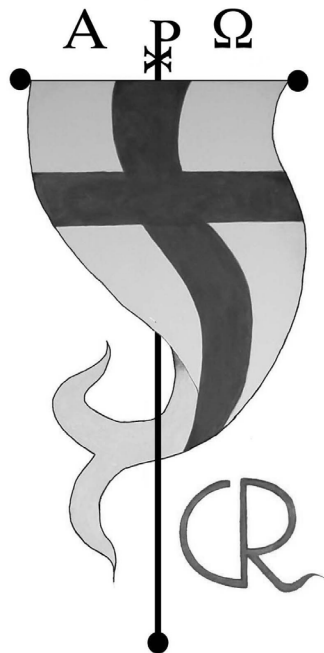
To właśnie na parafiach chicagowskich - liczących niejednokrotnie po kilkanaście tysięcy wiernych - ukształtował się wzorcowy model prowadzenia parafii - „wspólnoty wspólnot” - który przez lata był inspiracją także i dla polskich Zmartwychwstańców. Rozwój pracy duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych i stały - wysoki - poziom powołań utrzymywał się mniej więcej do lat 60. wieku XX. Z najbardziej znanych i zasłużonych kapłanów pracujących na tych terenach, należy wymienić niezmordowanego organizatora i pierwszego prowincjała amerykańskiego Wincentego Barzyńskiego, wybitnego kaznodzieję i późniejszego generała zgromadzenia Władysława Zapałę oraz wydawcę i pedagoga Franciszka Gordona.

Nie sposób pominąć wielkich wysiłków duchowych i materialnych, czynionych przez amerykańskich Zmartwychwstańców, zwłaszcza w pierwszych dwóch dekadach XX w., wspierających odzyskanie przez nasz kraj niepodległości. Mając te trzy „tropy”

działalności (kanadyjski, bułgarski i amerykański), łatwiej nam będzie zrozumieć wątek czwarty, polski, który właściwie rozpoczął się w pełni rozwijając dopiero w roku 1880, kiedy to we Lwowie Zmartwychwstańcy otworzyli internat dla młodzieży obrządku grecko - katolickiego i rozpoczęli pracę duszpasterską w tamtejszym niewielkim kościele przy ul. Piekarskiej.

Praca i osiedlenie się we Lwowie, ówczesnej stolicy Galicji, a nieco później w Krakowie, przypadła na czasy, kiedy Zgromadzenie było już doświadczone zarówno w pracy dla Emigracji, w pracy wychowawczej, jak i w pracy misyjnej i duszpasterskiej.

To doświadczenie procentowało znakomicie w pracy na ziemiach zaboru galicyjskiej, nie mówiąc już o kilkukontynentalnej działalności na terenach wolnej Polski, gdzie pierwszą parafią, jaką objęliśmy była parafia św. Antoniego w Radziwiłłowie Mazowieckim (1920 r.). Z czasem doszły parafie w Poznaniu i Warszawie, a tuż przed wybuchem II wojny światowej - w Krakowie.



Nie dziwi więc fakt, że przez cały czas swego istnienia Zmartwychwstańcy cieszyli się uznaniem Stolicy Apostolskiej. Trzeba dodać, że od początku swego istnienia aż po pierwsze lata XX w. byli oni zaufanymi informatorami papieży Piusa IX i Leona XIII o prawdziwej sytuacji Kościoła pod trzema zaborami. W dowód uznania kilku z nich otrzymało nominacje na konsultorów różnych rzymskich Kon-

gregacji (m.in. P. Semenenko, P. Smolikowski, S. Pawlicki), a samo Zgromadzenie mogło od roku 1866 prowadzić Papieskie Kolegium Polskie, które od razu stało się „kuźnią” przyszłych kardynałów i biskupów polskiego Kościoła.

Nie omijały Braci od Zmartwychwstania różnorakie kryzysy wewnętrzne, które udawało się jednak przezwyciężyć, by wymienić tzw. „kryzys Semeneni” z lat 40. XIX w., odejście ks. Józefa Hubego ze stanowiska Przełożonego Głównego (1855 r.), głośna sprawa związana z odejściem jednego z głównych reformatorów ks. Juliana Felińskiego, mająca w tle bezpośrednim postać bł. Matki Marceliny Darowskiej, a także tzw. „kryzys konstytucyjny” z roku 1902, kiedy to w opozycji do generała - opowiadającego się ściśle za wskazaniem Stolicy Apostolskiej odnośnie nowego prawodawstwa zakonnego - stanęło wiele domów amerykańskich i nie tylko. Trudnymi datami „opatrnościowymi” dla Zmartwychwstańców były także lata 1873 (nagła śmierć w Rzymie ojca Hieronima Kajsiewicza), 1886 (także śmierć w Paryżu ojca Semeneni), 1903 (opuszczenie misji paryskiej) i 1938 (odebranie zgromadzeniu prawa do prowadzenia Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie).

Nie brakowało przez ten czas postaci świetlanych, oddanych charyzmatowi, do których - poza wspomnianymi już kilkakrotnie Współzałożycielami - należeli o. Paweł Smolikowski, Walerian Kalinka, Stefan Pawlicki, August Mosser, Andrew Spetz, Jan Tyralla, Jan Kasprzycki, abp Józef Weber, Tadeusz Olejniczak, Konstancy Czorba, pierwszy biskup - Zmartwychwstaniec (od 1922 r.) Salvatore Baccharini, Władysław Kwiatkowski i wielu innych.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w roku 1938, wszystkich Zmartwychwstańców było 388, mieszkali oni i pracowali w 37 domach we Włoszech, Austrii, Polsce, Bułgarii, Kanadzie i USA. Było to znakiem przejmowania nowych parafii, ośrodków kształcących młodzież i sporego zapotrzebowania Kościołów lokalnych na pracę zgromadzenia.

o. Maciej Gawlik CR

# KRONIKA PARAFIALNA



**11.02.2017** z okazji XXV Świątowego Dnia Chorego o godzinie 10.00 została odprawiona w naszym kościele msza św. z sakramentem namaszczenia chorych. Po mszy św. Parafialny Zespół Charytatywny zaprosił uczestników na spotkanie przy wspólnym stole pięknie przygotowanym przez ofiarnych parafian.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych miał miejsce Bal karnawałowy dla seniorów i niepełnosprawnych organizowany przez Siostry Albertynki z Paniami z Przytuliska oraz Parafialny Zespół Charytatywny.

**13.02.2017** - Nabożeństwo fatimskie jak co miesiąc zostało odprawione po wieczornej Mszy św. Wtedy też modliliśmy się w intencji o. Grzegorza Wiśniewskiego, który tego dnia obchodził swoje imieniny.

**14.02.2017** - w kaplicy Matki Bożej Bolesnej miała miejsce cało-

dzienna modlitwa w intencji Ojczyzny zainicjowana przez wspólnoty modlitewne naszej parafii.

**17.02.2017** - przypadła 181 rocznica powstania Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Podczas wieczornej mszy św. dziękowaliśmy Bogu za po-



wołanie do życia Zgromadzenia i jego postugę w naszej parafii.

**18.02.2017** - gościliśmy w naszej parafii młodzież oazową z parafii zmartwychwstańców całej Polski. Około 100 osób przybyło na Wolę Duchacką, by wspólnie cieszyć się ze spotkania w trakcie karnawałowej zabawy.

Już teraz, w ramach przygotowań do Triduum Paschalnego rozpoczynają się spotkania scholii parafialnej - we wtorki o godz. 19.00. Ponadto z wyprzedzeniem zapowiedziane zostały rekolekcje „Nowe Życie”, jakie w dniach 10-12 marca poprowadzi w naszej parafii wspólnota „Galilea”.

**25.02.2017** - od godz. 21.00 jako parafia uczestniczyliśmy w wieczystej adoracji w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

**27.02.2017** - o 18.45 w kościele odbyło się spotkanie rodziców dzieci przygotowujących się do I-szej Komunii św.



# CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII  
ZMARTWYCHWSTANIA  
PAŃSKIEGO

CREDO@XCR.PL

## REDAKCJA:

KS. SEBASTIAN HABOWSKI CR  
GABRIELA KURCZ  
AGATA ŁACKO  
MARIA MIŁOWSKA  
PAULINA PYRZ  
KATARZYNA ZAROSA  
LESŁAW FIGURA  
JAROSŁAW ZAJĄC  
PAWEŁ ZAROSA  
MATEUSZ ZYGADŁO

PREZENTOWANY NA OKŁADCE  
OBRAZ TO „WIEŻA BABEL” PE-  
TERA BRUEGELA. NA PIERWSZY  
RZUT OKA TA SCENA MOŻE NIE  
KOJARZYĆ SIĘ Z WIELKIM PO-  
STEM. WIEŻA BABEL JEST SYM-  
BOLEM GRZECHU – SYMBOLEM  
PYCHY CZŁOWIEKA, KTÓRY  
UWAŻA, ŻE MOŻE STAĆ SIĘ JAK  
BÓG. JEST TO CHYBA NAJSTAR-  
SZY GRZECH, ZAOCZĄTKO-  
WANY JESZCZE W EDENIE SPO-  
ŻYCIEM PRZEZ PIERWSZYCH  
LUDZI OWOCU Z DRZEWA PO-  
ZNANIA DOBRA I ZŁA.

JEŚLI NIE UŚWIADOMIMY SO-  
BIE NASZEJ MARNOŚCI, KTÓRĄ  
KOŚCIÓŁ NAM PRZYPOMINA  
W ŚRODĘ POPIELCOWĄ, NIE  
UŚWIADOMIMY SOBIE TEGO,  
ŻE JESTEŚMY GRZESZNI – PO CO  
NAM ZBAWIENIE

PARAFIA  
ZMARTWYCHWSTANIA  
PAŃSKIEGO  
UL. SZKOLNA 4  
30-648 KRAKÓW  
WWW.WOLA.XCR.PL  
WOLA@XCR.PL  
TEL. (0-12) 655 02 14

